

Adjutanturia Generalna

Odpis

51407

80

le

PORUCZNIK MIECZYSLAW BIRNBAUM

EKSPERT WOJSKOWY PRZY DELEGACJI POKOJOWEJ

W RYDZE

Do Naczelnego Dowództwa

Wojsk Polskich

na ręce szefa Sztabu Generalnego

STAB GŁÓWNY WOJSK POLSKICH

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. Dz. 51407, dnia 22/X 1920 r.

szef. Wydział

RAPORT

Wobec czego, że układ stosunków w Delegacji Wojskowej był, jak to wyniknie w poniżej przytoczonych faktów nie-normalny i że pewne ujemne, mojem zdaniem, punkty umowy rozejmowej wprowadzone zostały wbrew wskazówkom N.D. i wbrew opinii wszystkich niemal ekspertów wojskowych, czuję się w obowiązku zameldować co następuje:

I. już od pierwszej chwili eksperci wojskowi byli niejako członkami sztabu podporządkowanymi Delegatowi Wojskowemu nie tylko służbowo, ale również w zakresie ich prac fachowych, a opinie ich w sprawach poszczególnych były w olbrzymiej większości ignorowane.

2. Delegacja stanęła na stanowisku, że Delegat Wojskowy jest podporządkowany prezesowi delegacji, przeto instrukcje N.D. jeśli są sprzeczne z jego instrukcjami nie zobowiązują go. Dotyczyło to nie tylko spraw wchodzących w zakres kompetencji delegacji cywilnej/jak to kwestja Ukrainy, linii granicznej etc./Ale nawet linii rozejmowej i warunków rozejmu, które zostały ustalone pod presją członków delegacji cywilnej. Przytem wiele szczegółów przesądzało się w poufnej rozmowie en deux prezesa delegacji z p. Joffe. w ten sposób p. gen. Kuliński nawet w sprawach jego ściśle obchodzących miał tylko jeden z 10-ciu głosów, eksperci zaś wogóle głosu nie mieli gdyż nie byli dopuszczani na posiedzenia.

3. Znając bolszewików wogóle, w szczególności ich tendencje w sprawach pokoju, wiedziałem dobrze, że

wikęm zależy na pokoju tylko o tyle, o ile będą mogli zdjąć armję z naszego frontu dla przerzucenia jej przeciwko Wranglowi, zwłaszcza zaś pragnęli uniknąć przez to zimowej kampanji, która byłaby dla nich niewątpliwe zgubna. Bolszewicy przyznawali się do tego z całym cynizmem nie tylko w poszczególnych rozmowach z nami, lecz i w dyskusji w sprawach rozejmowych. Oto co pisze w tej sprawie organ komunistyczny "Prawda" z dnia 15 b.m.: "Rząd sowiecki podpisał ułożone na przędce warunki pokoju preliminarne chcąc uniknąć kampanji zimowej i zachować swoją armję. Polska zmuszona była podpisać pokój preliminarny wobec wewnętrznego stanu swego i chociaż podpisała pokój dogodny dla siebie nie możemy jedna być przekonani, że go nie złamie". Mniej więcej to samo mówi Trocki w rozkazie do czerwonej armji i polecając komisarzom politycznym wytłomaczyć czerwono-gwardzistom, że pokój został zawarty tylko dla zachowania sił rewolucyjnych i uniknięcia strat zimowej kampanji. Nie może to być dla nikogo niespodzianką, gdyż niejednokrotnie o tem samem meldowałem w czasie pertraktacji. Nie wchodzę zupełnie w meritum warunków pokojowych, które były rzeczą delegacji, wskazywałem na to, że musimy stworzyć jakąś gwarancję realną - jedyną zaś gwarancją było zatrzymanie armji na linii frontu z dojściem na północy do granicy państwowej aż do chwili zawarcia definitywnego traktatu. Armja na linii frontu poza wszelkimi pomyślnymi konsekwencjami polityczno-wojskowymi byłaby stała groźbą dla bolszewików. Byłem przekonany, że zgodna pod tym względem opinia ekspertów wojskowych i cywilnych, którzy dowiedli delegacji, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego stan wojny przerywa się dopiero z chwilą ratyfikacji definitywnego traktatu - będzie przyjęta pod uwagę. W ostatniej przeciw chwili p.gen. Kuliński w porozumieniu z niektórymi posłami zgodził się na kompromis, którego wynikiem jest, że armja zostaje już 27 b.m. cofnięta o 15 wiorst na zachód jeszcze od linii granicznej. W myśl depesz N.D. wskazywałem, że rzeczą wyłącznie N.D. jest dać państwu taką linię rozejmową, która by zabezpieczała kraj w razie

ntualnego wymówienia

ewentualnego wymówienia przez jedną lub drugą stronę zawieszenia broni. Nawet i ten zrozumiała zdawałoby się zasadę negocjowano w delegacji. Stąd to takie warunki, jak zawieranie preliminarji na 21 dni, ratyfikacja zaś po 15 dniach, gdyż bolszewicy musieli mieć najdalej idącą gwarancję, że mogą spokojnie rozpocząć przetrzucanie armji. Dowodem, że rząd sowiecki bynajmniej nie ma zamiaru przejść do stanu pokojowego jest choćby to, że na nowo zostały powołane świeże trzy roczniki.

4. Po podpisaniu preliminarzy i uniknięciu zgrabnemu przez p. Joffego jakichkolwiek gwarancji realnych, bolszewicy nie spieszą się wcale z kontynuowaniem pertraktacji. Nawet taka sprawa, jak zwolnienie zakładników, sprawa, która się już od roku ciągnie, nie tylko nie została załatwiona, ale p. Lorenz, sekretarz delegacji bolszewickiej, cynicznie oświadczył na przedwczorajszym posiedzeniu komisji jenieckiej, że umowy pod tym względem Mikaszewicka i Berlińska z ich punktu widzenia anulują się i należy zawrzeć nową umowę, dla zawarcia zaś tej nowej umowy nie ma pełnomocnictw. Znaczy to, że wszystkie komisyjne sprawy będą odciągane ad infinitum, a my nie mamy żadnej możności wpłynąć na przyspieszenie prac. Tymczasem, jak nas poinformowano ze źródła białoruskiego, w Smoleńsku podczas zaburzeń wojskowych rozstrzelano kilkunastu siedzących tam naszych zakładników w tym dwie 17-letnie niewiasty i aresztowano bardzo wiele osób.

5. Dla wszystkich znających bolszewików i stan ich wewnętrzny było rzeczą zupełnie jasną, że oni w żadnym razie nie mogli zerwać preliminarzy, gdybyśmy twardo obstawali przy tych czy owych warunkach rozejmowych, zresztą nawet w takim wypadku, cofnąć się można było zawsze, tendencją zaś delegacji było dążyć w tych warunkach stawianie warunków minimalnych z których każde ustępstwo stawało się już dla nas rzeczą ujemną.

6. Oczywiście, że bolszewicy pierwszą najsilniejszą pozycję zdobyli aktem podpisania a priori protokołu z dnia 3 X przez p. Dąbskiego i Joffego. Ten, jak go nazywano weksel in blanko wywołał niezwykle dodatnie wrażenie w sferach

RODZKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

sowieckich, gdyż po I. protokuł podpisany był w dniu ostatnim 10-dniowego ultimatum bolszewickiego, 2 -dawał gwarancję, że preliminarze w każdym razie będą podpisane, a więc bolszewicy nie widzieli się zmuszonymi do daleko idących ustępstw.

7. Wskazywałem również niejednokrotnie, że ujemne warunki rozejmowe mogą mieć jako konsekwencje niemożliwość zawieszenia broni przez N.D. w warunkach i w terminie wskazanym w umowie. Jeszcze przed ostatnim posiedzeniem komisji rozejmowej, na którym już eksperci wojskowi być nie mogli/oprócz rożm. Borkowskiego/ gdyż stanowiła ona podkomisję komisji redakcyjnej; proponowałem, by wprost oświadczyć bolszew kom/na podstawie otrzymanej od N.D. radiodepeszy/że otrzymaliśmy wiadomość, iż N.D. nie będzie wstanie w ciągu 6 dni przeprowadzić zawieszenia broni, a musi być mieć jeszcze 5 dni czasu lecz i to nie przeszło gdyż nie chciano drażnić bolszewików. O powyższem melduje, gdyż osobiście przekonany jestem że mogliśmy uzyskać warunki rozejmowe znacznie lepsze, a ~~nade~~ wszystko mogliśmy do zawarcia traktatu definitywnego mieć strefę neutralną tylko po stronie przeciwnika i nie zdejmować aż do tej chwili armji z linii frontu południowego.

Sądzę, że N.D. było do pewnego stopnia wprowadzone w błąd radioszyfrem gen. Kulińskiego z dnia 10 b.m. za N/i42/II, w którym melduje się, że podtrzymujemy na północy-j granicę na południu front i strefę jedynie po stronie bolszewików, lecz nie wskazuje się na to, że podtrzymywało się to tylko na 15 dni czyli do ratyfikacji preliminarji.

Dla uniknięcia nieporozumienia na przyszłość byłoby może pożądanem wyjaśnić prawa i kompetencje ekspertów. Zdawało mi się, że sztab Delegata Wojskowego, ściśle wzięwszy, składał się z oficera szyfrowego, oficerów kancelaryjnych, żołnierzy i maszynistki, zaś eksperci powinni byli mieć istotny głos w sprawach dla których przecież przysłani zostali, a w rzeczywistości zmuszeni byli do przeforsowywania instrukcji N.D. bądź to drogą rozmów prywatnych, bądź inną.

Oprócz zgodnego w powyższym sensie raportu majora Edmund Polakiewicza, złożył również w tymże duchu meldunek szefowi sztabu gener. pułk. Sołbohub.

Otrzymał: Adjud. Gener.
Szef Sztabu Gener.

Aleksyandr Borobaw
Kor. 487